

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK

Rok II

Niedziela, 31 stycznia 1937 r.

Nr 2

SI VIS PACEM...

Kwestia hiszpańska, ferment wewnętrzny na półwyspie iberyjskim, którego jesteśmy świadkami od paru miesięcy uspiły na pewien czas baczność niektórych polityków europejskich. Krąg zainteresowań skupił się na Pirenejach i tam zamierzono zaangażować energię polityczną. Okazało się jednak, że sytuacja rzeczywista ma zupełnie inne oblicze. Fragment dzisiejszy jakim są wypadki w Hiszpanii był zawsze pewnym wycinkiem działań wykonywanym nieraz w sposób bezwzględny.

W retrospektywnym ujęciu mamy do zanotowania następujący stan faktyczny. Walki bratobójcze, eksperymenty militarne państw i niezliczone interwencje oraz noty. Tyle by mógł powiedzieć badacz powierzchniowy i nie-lubiący analizy. A jednak ta właśnie analiza pozwoli nam na głębsze zastanowienie się, na wyciągnięcie wniosków na najbliższą przyszłość. Oto pod płaszczykiem tych wypadków rozwinęła się inna, potężniejsza akcja, jaką jest kwestia równowagi europejskiej.

W układzie sił politycznych najbardziej dynamicznym składnikiem są bezsprzecznie Niemcy. One to stanowią spiritus movens działań i wydarzeń, Kameleonowe oblicze zapewnienia, składanych bądź ambasadorowi francuskiemu w Berlinie, panu François Poncet, bądź rządowi Anglii i Francji przyczynia się właśnie do tej dynamiki. Stała pozostaje jedynie linia dążeń zmierzających do rozszerzenia potęgi Niemiec. Zadziwiająca jest niekiedy ta zapobiegliwość — niepokojąca zawsze. Zaszachowanie francuskiego Maroka z jednoczesnym zamiarem nawiązania rokowań handlowych na przyszłość (mówi się nawet o ewentualnej bliższej współpracy politycznej), niepokojenie opinii o sytuacji w Czechosłowacji, jawna i zacięta walka z Sowietami, ugodowa polityka z Polską, ustępliwa nieco a elastyczna w stosunku do Anglii przy jednoczesnym nawiązywaniu kontaktu ścisłego z Włochami i naciskiem na kwestie dobrobrzenia Austrii stwarza sieć naprawdę skomplikowaną.

Dziwnie może kształtuje się nastawienie włoskiej polityki. Pamiętajmy jednak, że jak dotychczas, wyniki jej były dodatnie, a nawet wybitne.

Co do Francji to zwrot ku kierunkowi lewicowemu nie jest dla nas całkowicie miarodajny, ze względu na to, że przekształtowania tam następują szybko i w sposób zdecydowany. Pozwolimy sobie na uwagę, że w tym wypadku mogą one zależeć w pewnej mierze od angielskiej polityki zagranicznej. Dyplomacja francuska jest bowiem bardzo bystra i przewidująca, a naród stoi na wysokim poziomie uświadomienia dziejowego.

Z wyżej przedstawionego szkicu jeden wniosek daje się wyłowić bez trudności. Bieg wypadków dzisiejszych nie może być wyłączną podstawą do wyciągania wniosków na przyszłość.

Układ stosunków kształtuje się wolniej. — Wojna?!... — Mówi się o niej wiele, lecz trzeba być prorokiem, by określić kiedy wybuchnie, bo chęci w tym kierunku wybitnej zasadniczo nie widzimy. Widzimy natomiast jedno — ogólny wyścig zbrojeń w celu „zastraszenia” przeciwników.

Krótkie spięcie może nastąpić niewątpliwie, raczej jednak pokój przetrwa dłużej niż spodziewają się ci, którzy głoszą światu, że „wojna wisi na włoski...”, że „świat stoi w płomieniach, lub chwieje się w posadach”.

Stary, poczciwy i okrutny zarazem świat fermentował zawsze, z fermentu tego powstawały rzeczy najpiękniejsze, tragedie najjaskrawsze, oświecone blaskiem łuny dalekich, czy bliskich pożarów.

Dla nas istotna jest sprawa Gdańska, gdzie jak to stwierdzają źródła zagraniczne germanizacja, a raczej hitleryzacja poczyniła ostatnio dość znaczne postępy. Poza tym nie

ARNOLD ŚWIT

Pieśń polskiego ludu

„Gnębi nas pustka bezroboczych rąk,
Zwieszonych jak stare, nadużyte cepy!
Wypełzli my wszyscy z miejskiego błota,
Z suteryn zgniłego barłogu,
A żyd, z portfelem pełnym, mówi — ta hołota —
Głodna i wściekła z nałogu...
Ojczyzno, a nam tak niewiele potrzeba,
Pracy, daj nam pracy!
A przez Ciebie do Boga pójdziemy: „Daj nam
powszedniego chleba”.

My — wszyscy — Polacy!
Polsko trzydziestu milionów,
Przybrana w togę dygnitarzy,
Czy Ciebie nie parzy
Ból, bezrobociem osłabionych nóg,
Sunących przez ugor załogów,
Bijących niemrawie w bruk?!
Polsko trzydziestu milionów!
Słyszysz idą! — wystaw wartowników
I pytaj — Kto idzie! Kto idzie — Stój!
Usłyszysz dumny okrzyk — idzie lud twój!
FALANGA TWYCH BOJOWNIKÓW —
NARÓD!!!
I może nam, Polsko, nie wierzysz;
Nie czujesz, przytłoczona patosem,
Że się z nami zderzysz,
Jak z własnym losem,
Bo każdy krok nas zbliża do Ciebie,
A krok nasz prorocstwem dudni,
Prawdę przyszłości w swym rytmie kolebie,
Polskę Polakami zaludni.
Spójrz na miliony podniesionych rąk —
Witają Cię prawice, Ojczyzno!

zapominajmy, że granic naturalnych Polska właściwie nie posiada. Jesteśmy przede wszystkim, jak zawsze zresztą zależni od naszej bohaterkiej armii. Uczuciowo rzecz biorąc, jesteśmy z niej dumni, szcycimy się nawet zaściankami ludzi, środkami technicznymi.

Najrzęczniejsza dyplomacja, najdogodniejsza okoliczności, w układzie politycznym nie powinny nam jednak zamykać oczu na tak istotną dla nas sprawę dobrobrzenia na lądzie, morzu i w powietrzu.

Robimy to z całym nakładem sił i zasobów, na jakie zdobyć się możemy.

Obok bowiem uczucia dumy jest jeszcze inny moment — praktyczny, który w ocenie tej kwestii powinien nam dać pewność obrony, stałość bezpieczeństwa i ufność we własne siły, potęgujące się z roku na rok.

Zdajmy sobie sprawę z tego, że pomimo wszelkich pokojowych poczynań, przy wszystkich dążeniach do utrwalenia równowagi, stara niemal jak sam świat, zasada przetrwała wieki i trwać będzie nadal. — Si vis pacem — para bellum.

P a r.

Pomajowa elita

Są jeszcze w Polsce ludzie, którym się mimo kryzysu dobrze powodzi. Oto co pisze prasa o majątkach niektórych komorników:

Jeden z komorników posiada w Warszawie dwa domy na Powiślu i 30-hektarowy folwark. Ustąpił z urzędu przed dwoma laty, przekazując kancelarię innemu komornikowi. Widocznie intratny musiał być rewir, skoro następny zdażył już nabyć wielką kamienicę przy ul. Filtrowej. Podobno w ciągu 2 lat zarobi legalnie i prawnie 325 000 zł.

Jest komornik, który ma dwa kina w Dęblinie. Są dwaj szwagrowie komornicy, z których jeden kupił pod Grójcem majątek za 250 tysięcy zł, a drugi w sąsiedztwie za 150 000 zł.

Ale to nic wobec komornika, który nabył prawie pół Mińska Mazowieckiego, gdyż cała t. zw. Stankowizna jest jego własnością. Zięciem tego bogacza jest komornik, który posiada w tym mieście 24 domy. B. komornik i b. sekretarz sądowy jest właścicielem wielkich obszarów pod Jabłoną, gdzie prowadzi na wielką skalę eksploatację żwiru.

Jeden z komorników, mający 2 folwarki pod Sochaczewem, jest jednym z większych dostawców mleka do Warszawy. Syna wysłał do Cambridge, gdzie uczy się w Clarence College między następcami tronów i możnymi tego świata.

Niejaki komornik B. (niedawno aresztowany) zajmował przy ul. Hożej apartament, składający się z 12 pokoiów i ogrodu, do którego palmy i kwiaty sprowadzane były z Włoch.

Dziś się już mówi: „Kto ma komornika w rodzie, temu bieda nie dobodzie”.

**Pamiętaj
o bezrobotnych narodowcach**

T. SADOWSKI

Tendencje ruchu spółdzielczego w Polsce

Szereg pism codziennych zajmował się ostatnio ruchem spółdzielczym, ściślej mówiąc ruchem spożywców, grupujących się koło związku „Społem”. Działo się to głównie dlatego, że niektóre dzienniki, opierające się na informacjach ułamkowych, nie odzwierciedlających całości zagadnienia, albo na zgoła tendencyjnych, rozsiewanych przez czynniki nieprzychylnych dla ruchu, stawiały mu zarzuty „komunizowania Polski”.

Warto te sprawy gruntownie rozważyć.

Związek „Społem” jest najstarszą polską organizacją spółdzielczą, powstałą przed 26 laty na terenie b. zaboru rosyjskiego. Założycielami związku byli Edward Abramowski, Romuald Mielczarski, Stanisław Wojciechowski (były prezydent). Projektodawcą nazwy związku był Stefan Żeromski, który brał żywy udział w pracach spółdzielczych. Związek został zorganizowany dla gospodarczego wyzwolenia narodu polskiego; założyciele jego wychodzili z założenia, że walka o niepodległość nie będzie całkowita, jeżeli strony politycznej nie uzupełni się gospodarczą. Pamiętną dla wszystkich spółdzielców jest deklaracja R. Mielczarskiego na zjeździe spółdzielczym w roku 1916, że „bardziej od powietrza potrzebna nam jest niezależna Rzeczpospolita Polska”.

Stąd z związku „Społem” wiedzie swój rodowód tradycja walki o niezależność gospodarczą ludu polskiego.

Obecnie Związek „Społem” jednoczy 1200 spółdzielni spożywców, grupujących około 300.000 członków. W tej liczbie jest 47,3% rolników, 35,5% robotników, 14,9% zracowników umysłowych i 12,3% innych. Charakterystyczną cechą tego składu członkowskiego jest przewaga rolników, skoro jednek zastanowimy się nad strukturą ludnościową Polski, w której 72% ludności zajmuje się rolnictwem, nie będziemy dziwić się tej przewadze.

Czegóż szukają w organizacjach spółdzielczych spożywców ich członkowie?

Zasadniczym momentem skłaniającym mieszkańców wsi i miasteczek do wstępowania w szeregi spółdzielcze jest dążenie do wyrugowania pośrednictwa, tak rozwielenionego w Polsce. Łańcuch pośredników, przez który

towar przechodzi od producenta do konsumenta, jest u nas wyjątkowo długi, a przy tym niemal całkowicie obcy narodowościowo. Jeżeli więc spółdzielczość wyłącza z obrotu towarowego ten czynnik, to choć nie głosi oficjalnie hasła antysemitów, jednak z natury rzeczy spełnia ważne zadanie narodowe.

Tak jest z podstawową jednostką gospodarczą — sklepem spółdzielczym. Na tym jednak nie koniec. Grupując się w jeden związek, małe spółdzielnie tworzą jedną wielką organizację gospodarczą, która rozporządzając większymi środkami finansowymi, może zająć się organizowaniem produkcji. Jak wiadomo, związek „Społem” prowadzi szereg wytwórni, będących solą w oku skartelizowanego przemysłu. A przecież ten przemysł w lwiej części pozostaje pod komendą czynników, całkowicie obcych narodowi polskiemu. Przykładem pozytywnej pracy spółdzielczej może być spolszczenie Konsumu Śląskiego, wielkiej i zasobnej organizacji spółdzielczej na Górnym Śląsku do 1937 roku całkowicie opanowanej przez Niemców. Obecnie spolszczony Konsum Śląski świetnie się rozwija, zadając kłam niemieckim powiedzkom o „polnische Wirtschaft”.

Niewątpliwie, szereg hasła głoszonych przez spółdzielczość spożywców można zaliczyć do kategorii radykalnych, ale — po pierwsze — powstały one z potrzeby obrony konsumenta przed wyzyskiem, po drugie zaś — kto obecnie w Polsce nie szuka radykalnych rozwiązań dla gnębiących nas bied? Za wyjątkiem konserwatystów — chyba wszystkie organizacje polityczne, gospodarcze i społeczne.

Kardynalną zasadą rozwoju ruchu spółdzielczego jest zachowanie neutralności politycznej. W ramach spółdzielczości spożywców grupują się ludzie o różnych zapatrywaniach politycznych. Trzeba przyznać, że z wyjątkiem kilku i mało ważnych wypadków, w ujęciu generalnym linia apolityczności została zachowana w życiu spółdzielczym. Potwierdza to zresztą sam fakt istnienia ogólnej organizacji spółdzielczej, która nie mogłaby się ostać, gdyby jakieś ugrupowanie polityczne chciało dla swoich egoistycznych celów ogarnąć całość.

TAJEMNICE HANDLU ŻYDOWSKIEGO

Istnieje w Warszawie dzielnica, którą fama publiczna podniosła do godności pewnego pojęcia. Są to Nalewki. Nalewki i cała północna część Warszawy to jakby oddzielne miasto, które charakteryzuje się tym, że wśród jego mieszkańców Polacy są w znacznej mniejszości. Tym nie mniej na Nalewkach centralizuje się olbrzymia część handlu Warszawy, stamtąd idą towary do wielkich składów śródmieścia, by pod zmienioną banderolą wejść w posiadanie nabywców.

Tam też kwitnie handel detaliczny. Niezmierzone podwórza usiane gęsto sklepikami, jakby nie starczyło dla nich miejsca od frontu. W powietrzu lata pierze i unoszą się mocno skondensowane „zapachy”, po których z łatwością można się domyślić, jaki towar sprzedają w najbliższym sklepiku. Są tam jatki, sklepy z żelazem, z wyrobami powroźniczymi, z chałwą, śledziami i t. p. „Sklep” taki wygląda wprost niesamowicie: powietrza jest w nim mniej

niż kurzu i brudu. Niemyta od lat lada zarzucona towarami różnego autoramentu. Ściany aż do sufitu zastawione półkami,

Wchodzimy do sklepu, nad którym napisano, że jakiś Grynberg sprzedaje tutaj towary bławatne. Owszem, towary bławatne są w nim również, ale oprócz tego można w tym sklepie dostać... szpagat, gwoździe, skarpety — w ogóle czego tylko dusza zapagnie!

Patent (o ile jest wykupiony) opiewa zwykle na jeden rodzaj towaru. Tamto inne sprzedaje zawsze jakiś... „kuzyn”. Co ciekawsze w takim maleńkim sklepiku można wszystko kupić w nieprawdopodobnie dużych ilościach, pod tym jednym warunkiem, żeby nie zdradzić tego... władzom skarbowym.

Bo od składów hurtowych też trzeba płacić podatki. Wobec tego pan Grynberg, czy inny Hosenduft radzi sobie w ten sposób, że w piwniczce pod sklepem, do której wejście jest bardzo sprytnie zamaskowane i zasłonięte jakąś

ciężką beczką — urządza tajny skład. Czasem wystarczy tylko zrobić przepierzenie i zastawić je półkami, żeby nie było widać. Dopiero przy bliższej obserwacji okazuje się, że część półek można usunąć: otwiera się wówczas tajemnicze przejście, za którym leżą stosy towaru.

Właściciel, który ofiarowuje się z dostawą olbrzymiej ilości na przykład pończoch, zapytany, czy ma na miejscu hurtowy skład, odpowiada:

Co to jest skład?... Ja pana dostarczę, jak pan przyjdzie za dwadzieścia minut!... Od „kuchyni” przyniosę — i spogląda mimowoli na jedną ze ścian swego sklepiku.

Ściana wygląda, jak każda inna, to znaczy zastawiona półkami do sufitu, założona towarem, tylko... zdradliwy przewodnik, który od kontaktu elektrycznego biegnie po suficie i ginie gdzieś nad półkami dowodzi, że skład taki za sklepem istnieje.

Zresztą dla unikania świadczeń i podatków są jeszcze inne sposoby. Detaliści żydowscy dobrze wiedzą, że na Miłej, Gęsiej i Nalewkach są takie prywatne mieszkania, gdzieś w byleż łazience, czy w innej jakiejś ubikacji, do której wejście zasłonięte jest starannie szafą, w których kupić można wszystko od mąki do kapeluszy damskich włącznie.

Jakże uczciwe sklepy konkurować mogą z handlem żydowskim, który nie opłaca patentów, sztucznie zmniejsza podatki, korzysta z taniego komornego w drewnianych budach i brudnych podwórzach Nalewek?

Drugim rozdziałem tanioci nalewkowskiego handlu i przemysłu jest nieludzki wyzysk pracowników i wytwórców. Robotnica może na maszynie pończosznicznej wykonać w ciągu dwunastu godzin cztery tuziny skarpet, dostając za to... po dwadzieścia groszy od tuzinal... Chałupnicy z branży wyrobów skórzanych, galanterii i bielizny zarabiają niewiele więcej niż ziółówkę dziennie. Oczywiście wyzysk ten jest starannie ukrywany przed inspektorami pracy. Chałupnicy boją się zdradzić tę tajemnicę, bo wiedzą, że nie otrzymaliby potem żadnej pracy z żydowskich wytwórni.

Istnieją wprawdzie wytwórnie polskie, ale obsługują one detaliistów Warszawy w minimalnym procencie. Z taniocią żydowskich wyrobów trudno jest konkurować.

Tymczasem ta tanioc jest tylko jednym oszustwem więcej. Nietrudno jest stwierdzić, że towar żydowski jest zawsze gorszy i słabszy. Mało tego. Zawsze w każdej parze pończoch, czy skarpet znajdujemy dość duże felery, w każdej ilości sprzedanej kaszy brakuje kilku dekagramów wagi. Gdy wytwórca polski z jednej paczki przędzy wykonywa osiem tuzinów skarpet, żydowski chałupnik potrafi z tej samej ilości wycisnąć jedenaście tuzinów.

Tajemnice handlu nalewkowskiej dzielnicy nie są dostępne dla każdego. Kupujący oszłomiony wymową kupca i widokiem zagranicznych (oczywiście sfałszowanych) banderoli widzi tylko tanioc i nie zdaje sobie sprawy, w jakim stopniu został oszukany. Za grosze wykonane gdzieś na prowincji, w małych miasteczkach, czy na przedmieściach Warszawy wyroby zalewają tymczasem stolicę i z nalewkowskich składów wracają znów do prowincjonalnych miast i miasteczek obciążone oszustwem i ludzką krzywdą.

J. P.

Brozura mgr Janiny Bączkowskiej p.t.
Kim ma zostać twoje dziecko?
 (wskazówki o wyborze zawodu dla rodziców i nauczycieli)
 jest do nabycia w drukarni T. Bączkowski, Łowicz.
 Stron 22 — cena 1 zł 20 gr. koszt przesyłki pocztą 15 gr.

Z tajemnic trójkąta i kielni

Dużo mówi się o masonerii. Mówi się tym więcej, że tak niewiele konkretnych rzeczy o niej wiadomo. Rzeczywiście trudno byłoby wyliczyć dzisiaj wszystkie loże i oddziały istniejących obrządków. Organizacja masonerii w dobie obecnej jest chaotyczna, a przynajmniej pozornie chaotyczna. Niektóre zakony masonskie założone wcześniej zachowują stale odrębność, połowicznie tylko podporządkowując się centralom danego „obrazdku”.

Siedemnasty i osiemnasty wiek dawały dobre podłoża dla powstawania wszelkich tajnych organizacji. Początki wielkich ruchów społecznych, walka z systemem despotycznych monarchii — stanowiły osnowę ideową dla wszelkich działań, pod tym jednym warunkiem, żeby były tajne. Tajność zawsze pociągała. Wystarczyła piękna nazwa, szereg pięknych hasel i jak najbardziej niesamowite obrządki, żeby nowicjusz organizacji wolnomularskiej wyobrażał sobie, że jest jednym z budowniczych wielkiej przyszłości ludów. Później, gdy wiele łóż i zakonów straciło cel z przed oczu, zainteresowali się istniejącym już i dobrze funkcjonującym aparatem masonerii — żydzi. Ogólnoświatowość, kosmopolityzm, braterstwo bez względu na wyznanie ułatwiły im penetrację. Zresztą żydzi poczuli zakładać własne loże, jak na przykład działającą w Polsce „Bnei — Brith”.

Dziwni czeladnicy i... czeladniczki.

W zeszłym roku w Warszawie, Łodzi i na terenie Pomorza powstały komórki jednego z najstarszych zakonów masonskich, „Odd Fellows”. Zakon ten istnieje od roku 1745 w Anglii i należy do obrządku szkockiego. Pełna jego nazwa brzmi: „Niezależny Zakon Dziwnych Czelników”. Z niezrozumiałych powodów słabo

rozwijający się w Anglii, odżył zakon z początkiem osiemnastego stulecia w Ameryce Północnej. W tym zresztą czasie zaznaczył się duży napływ żydów w szeregi „braci”. Jakie były czynności i zadania „Dziwnych Czelników”, ustalić dokładnie nie można. Wszystkie działania osłonięte były głęboką tajemnicą i zdawało się, że zmiierzają jedynie do zwerbowania jak największej ilości członków zwłaszcza wśród ludzi, pozostających na odpowiedzialnych stanowiskach. Do „Odd Fellows” przyjmowane były również kobiety, które jednak nie mogły przekroczyć pewnego stopnia „wtajemniczenia”. Jak stwierdzają niektórzy badacze, w łonie zakonu potworzyły się tajne komórki mieszane pod względem płci, których działalność mocno kolidowała z zasadami moralności.

Trzy miliony.

Na początku bieżącego stulecia ilość członków zakonu obliczano na 3.000.000, z czego około połowę zwerbowano w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. W Europie, poza Anglią, stwierdzono istnienie łóż „Dziwnych Czelników” w Niemczech, Francji, Austrii i Polsce.

Ostatnich danych co do rozwoju tej organizacji niestety nie mamy. Dzieje się to w myśl wskazań innej potężnej loży tak zwanego „Wielkiego Wschodu”, na której ostatnim kongresie we Francji powiedziano: „Trzeba, by masonerię wszędzie śledzono i by jej nigdzie nie znajdowano”. Istotnie chociaż przeważnie wiadomo jest, gdzie jaka loża istnieje, znane są nawet nazwiska jej członków i oficjalnych przywódców, trudno jednak ustalić, gdzie znajdują się ukryte sprężyny, które w istocie kierują organizacją. Wiadomo tylko, że centrala jej na Niemcy mieści się w Frankfurcie, ale, dzięki

zakazowi należenia do niej, jaki wydał Hitler, powoli upada. Możliwe, że jest już przeniesiona poza granicę Niemiec, a może nawet do Polski, co byłoby prawdopodobne ze względu na bardziej ożywioną działalność „Odd Fellows” u nas.

Bracia działają...

Na terenie Polski oprócz „Wielkiego Wschodu”, „Dziwnych Czelników” i „Bnei Brith” istnieją również loże innych grup świątynnych z przewagą obrządku szkockiego nad wschodnim. Należy do nich szereg wybitnych osobistości ze świata naukowego i politycznego. Listy ich nazwisk, które co jakiś czas ukazują się w prasie, nie są kompletne ani ścisłe. Zdarza się, że z polecenia władz masonskich, niektórzy bracia celowo się dekonspirują, żeby odwrócić uwagę społeczeństwa od bardziej czynnych i wtajemniczonych masonów.

Jest faktem, że nawet „bracia” pozostający na niższych stopniach wtajemniczenia, oraz tak zwani „śpiący” utrzymywani są w stałym kontakcie z swoimi przełożonymi i mają obowiązek spełniać ich polecenia nawet w zakresie funkcji jakie sprawują w społeczeństwie.

Groźny i nieuchwytny ruch, kierowany nie polskimi i nie aryjskimi rękami przenika coraz bardziej nasze społeczeństwo. Mało jest mieć się w tym wypadku na baczności, trzeba z masonerią zdecydowanie walczyć. Wszelkie próby powstawania organizacji pomocniczych w rodzaju na przykład „Rotary — Clubów” winny być z miejsca likwidowane. Musimy w Polsce uniezależnić nasze życie wewnętrzne od obcych wpływów. O losach i rozwoju narodu decydować może tylko sam naród, a nie zakapturzeni tajemniczo żydzi z łóż masonskich.

ANDRZEJ GRYP

INNE CZASY

(POWIEŚĆ)

23)

Hacel rozejrzał się dokoła i przysuwając się bliżej do montera zaczął mówić głosem przyciszonym.

— Słuchaj, Maciej, zazdrości to ja żadnej nie mam, bo cię lubię... A wiesz, za co? — Pamiętasz, jakieś mnie w knajpie przed nożem uratował, co to mnie ten drań Antek chciał przedziurawić. Od tego czasu jestem twój kamrat i dlatego ci powiem: daj spokój temu wszystkiemu. Jesteś młody, masz fach w ręku i możesz żyć uczciwie, więc poco masz się mieszać tam, gdzie łatwo coś oberwiesz.

— Jaktol i wy to mi mówicie?!...

— Mówię, bo więcej od was znam całą tę sprawę, bo już lata całe w niej siedzę i patrzę na to. Powiadają: „wszystko ma być podzielone równo”, a niech tylko który z nich coś złapie, to tyle i zobaczysz. Widzisz, wszyscy ludzie chcieliby być burżujami, tylko, że nie każdy może i o to właśnie się rozchodzi. Dlatego powiadam ci raz jeszcze, daj spokój...

— A wy?

— Ja? — uśmiechnął się pogardliwie Hacel. — Żeby mnie ten piorun, co na niebie trzeszczy, trafił, jeżeli kiedykolwiek pracowałem dla nich porządnie. Łażę od jednego do drugiego, gadam niby, ale mówię tak, że nikomu nawet nie zachce się tego wszystkiego. Widzisz, ja potrzebuję forsy i ciągnę od nich, ile się da.

— Moglibyście też żyć uczciwie, z kowalstwa, a tak nie jesteście w porządku.

— Wiem, że nie jestem w porządku, ale ze mnie już nic nie będzie. Gdyby tak w młodych latach znalazł się ktoś, kto tak, jak ja wam, powiedziałby mnie „daj spokój”, to kto wie, czy

nie miałbym spokojnej starości; nieraz nawet i żal, ale już za późno... Bywajcie zdrowi i pamiętajcie o tym, co wam powiedziałem.

— A no bywajcie zdrowi.

Zupełnie niespodziewanie Brzóska dowiedział się więcej, niż chciał. Przede wszystkim przekonał się, że został okłamany przez Arona, który mu opowiadał, że w okolicy, gdzie pracuje Hacel, „wszystko jest gotowe”.

— Maciek, hej, Macieku! — rozległo się za nim wołanie Hacela.

— Chcicie mi jeszcze coś powiedzieć? — spojrzał nań nieufnie.

Jan zbliżył się do niego i patrząc badawczo swymi przebiegłymi oczkami zaczął mówić.

— Myślałem ja o tym, że krzywisz się na Wycza, ale on nie taki zły. Złamał ci rękę, to prawda, tylko że gdyby tego nie zrobił, to siedziałbyś teraz za kratą i czekał wyroku sądowego, a tak upiekło ci się wszystko... Nawet do policji nie dali znać... Pomyśl ty i nad tym, że gdyby nie on, nie mógłbyś się żenić z Ceską.

— Ja się z nią nie żenię!

— Ale chcesz i masz rację, porządna i ładna dziewczyna... No, leć do dworu, bo przemokniesz do reszty.

Po drodze Brzóska zastanawiał się nad słowami Hacela. Wprawdzie obawiał się nieco podstępny z jego strony, w miarę jednak rozważania doszedł do wniosku, że Jan nie miał żadnego powodu do tego, by być nieszczerym. Pod wpływem tych myśli monter po raz pierwszy od dłuższego czasu spojrzał na świat jakoś inaczej. Nawet jego nienawiść do Wycza zbladła niespodziewanie.

Wrócił do dworu w dziwnym nastroju. Ludzie, których unikał dotychczas, zdawali mu się istotami postępującymi w wielu wypadkach przyzwoiciej, niż jego współnicy.

Przechodząc koło tartaku zatrzymał się i spojrzał na pracujących. Na ich zaczerwienionych od wysiłku twarzach spostrzegł wyraz

jakiegoś nieokreślonego bliżej spokoju i zadowolenia.

— Mają wszystko, czego im potrzeba — westchnął w duchu i skierował się do niewielkiego domku, gdzie mieścił się jego pokój.

Usiadł ciężko na łóżku i zadumał się głęboko.

Słowa Hacela wypowiedziane w sposób prosty padły na grunt przygotowany dostatecznie i poczęły obecnie odzywać się coraz głośnie.

— A gdyby tak zapomnieć o wszystkim? — zapytał siebie samego.

W tej samej chwili jednak odrzucił tę myśl, bo przed oczami stanęła mu nienawistna postać Wycza.

— Już ja mu odplączę — mruknął z dawną nienawiścią i przyłożywszy się do poduszki począł drzemać.

Na dworze deszcz dzwonił jednostajnie o blaszane dachy, zacinając niekiedy ostrymi uderzeniami o szyby okien. Daleki dźwięk pił wsączał się w monotonną melodię świstów wiatru napełniając powietrze donośnym jękiem. Od czasu do czasu widział przesuwające się postacie robotników, ich roześmiane twarze i nagle porwał go gniew na siebie samego.

— Psiakrew, przecież i ja mógłbym być taki sam, jak oni!...

— Zdurniałas, Ceśka, do reszty, czy co? — zwróciła się do córki Antoniowa.

— Siedzisz na deszczu jak kawałek drewna i wytrzeszczasz ślepie, jakby ci kto za to płacił... Dawniej chwili nie usiedziałaś, tylko cię do roboty ciągnęło, a teraz widać zły cię odmienił i resztki rozumu z głowy wygnał na pole... Weź-no miotłę i uprzątnij izbę!...

Ceśka spojrzała na matkę wzrokiem przysłoniętym tęsknotą i dźwignąwszy się ciężko z ławki poczęła zamiatać.

(d. c. n.)

Obrazki z Rosji Sowieckiej

„Bój z bolszewizmem” podaje szereg obrazków z Rosji sowieckiej, które charakteryzują życie w bolszewickim „raju”,

Telegraficzna szybkość.

Tow. S. N. Głuszkow skarży się w liście do jednego z pism moskiewskich na niechlujstwo, brak organizacji i wszelkiej odpowiedzialności w sowieckich urzędach pocztowo-telegraficznych. Np. wysłany w dn. 15 sierpnia ub. r. telegram nie doszedł jeszcze do rąk adresata, a na reklamację odpowiedziano, że wszystko jest w porządku i depesza napewno dojdzie na miejsce przeznaczenia, tylko nie należy się zbytnio niecierpliwić.

Inny obywatel sowiecki tow. Miśkiewicz stwierdza, że listy miejscowe w Moskwie są doręczane po upływie trzech dni. Rekordowa szybkość!

Jeśli stać cię na taki zbytek...

Jeden z naszych czytelników posiada w Moskwie krewnego — studenta — stypendystę politechniki, któremu zaproponował przysłanie różnych produktów. Odpowiedź mimowoli scharakteryzowała warunki, w jakich żyje się w stolicy ZSRR.

„Zawstydzasz mnie swoją dobrocią, — pisał student — ale nie chciałbym jej nadużywać. Jednak jeśli będziesz mógł u siebie kupić cukru i jeśli stać cię na taki zbytek, to bardzo bym prosił o przysyłanie mi... jednego kilograma cukru miesięcznie”.

A obecnie ZSRR wywozi za granicę dwa razy tyle cukru, co Rosja przed wojną.

„Pani żartuje”

Bufet na naszej stacji granicznej w Stołpcach jest doskonałym punktem obserwacyjnym. Tu widać jak reaguje obywatel, jadący z raju sowieckiego na zetknięcie się z „ginącą z głodu” (jak piszą bolszewickie gazety) Polską.

Do bufetu podchodzi inżynier sowiecki, jadący na dalsze studia za granicę. Patrzy na wszystko z niedowierzaniem, czy to czasem nie zrobione z drzewa, czy tektury i pomalowane, a potem zapytuje:

— Czy to można kupić? —

— Naturalnie!

— A szynkę też?

— Też!

— A ile kosztuje?

— Pięć złotych kilo...

Inżynier patrzy przez chwilę, patrzy podejrzliwie, a potem pyta zniemacka:

— A jeśli zarządzą ćwierć kilo?

— Proszę bardzo!

— A kilo? Dwa? — czeka niecierpliwie na odpowiedź.

— Ile pan chce! Choćby całą szynkę...

I wtedy pada nieoczekiwana odpowiedź obywatela „raju sowieckiego”.

— Wy szutitiel! (Pani żartujel)

Nie mogło mu się pomieścić w głowie, że można gdzieś na świecie kupić tyle jedzenia, ile się zechce.

RZĄDY ŻYDO-KOMUNY

Narodowy Zw. Pracy Nowego Pokolenia Rosyjskiego (z siedzibą w Belgradzie) opublikował „Apel do rządów i narodów świata”. Oto wyjątki onego apelu:

„Historia ludzkości nie pamięta takiego sponiewierania praw człowieka; ani jeden naród nie doznał tak strasznego, zarówno moralnego jak i fizycznego spustoszenia, ani jeden naród nie wpisał do swojej historii bardziej krwawej strony, jak nasz nieszczęśliwy naród rosyjski.

W obozach koncentracyjnych, w tundrach Sybiru, w błotach północy i w lasach nie do przebycia, w więzieniach bolszewickich umiera miliony chłopów, robotników, ich synowie, ci dla których jakoby była przeprowadzana i nadal prowadzi się ta krwawa rewolucja. Miliony tych ludzi wysłano na pewną i nieuniknioną śmierć. Domy ich zrujnowano i rozgrabiono. Rodziny ich wygnano z miejsc ojczystych i rozrzucano po przestworzach Rosji.

Czyż można uwierzyć w to, co się działo i dzieje w naszej Ojczyźnie? Że ogół zabrał przeszło dwadzieścia milionów istnień ludzkich, że w obozach koncentracyjnych siedzi przeszło sześć milionów ludzi, że tyleż jeszcze znajduje się na wygnaniu i w więzieniach, że w dwudziestym wieku głód zmusza ludzi do stania się ludożercami?

Czy można uwierzyć w to, by w państwie „wolnego człowieka” dwunastoletnie dzieci były zrównane wobec prawa z dorosłymi włącznie do kary śmierci? Czyż można uwierzyć, by w państwie „dyktatury proletariatu” robotnicy byli tak eksploatowani, jak w żadnym innym — najbardziej bezprawnym kraju, że eksploatuje się pracę kobiet i dzieci, że zduszono zupełnie wolny ruch zawodowy?

Czyż można uwierzyć w to, by robotnik Zagłębia Donieckiego mieszkał po bydłemu w ziemiankach?!”

A kto jest za obecne położenie Rosji odpowiedzialny?

Kto rządzi Rosją?

Na 24 członków rady komisarzy ludowych (rady ministrów) jest 14 żydów.

Wszystkie ważniejsze stanowiska państwowe w Bolszewii zajmują żydzi.

Żydzi przede wszystkim przyczynili się do wybuchu i powodzenia rewolucji sowieckiej i żydzi nadal rządzą Rosją.

Wspaniałe wyniki akcji odżydzeniowej

W ciągu roku ostatniego powstało w okręgu łódzkim 30 fabryk, 15 hurtowni, 4.000 sklepów i innych placówek, oraz ponad 5.000 straganów polskich, a 5 młynów wykupiono z rąk obcych.

W tym samym czasie żydzi zlikwidowali zgórą 500 sklepów, a 50 dalszych znajduje się w stadium likwidacji.

Żydowskich straganów ubyło 30 do 40 proc., a dalsze 30 proc. jest w trakcie likwidacji.

Z handlu śledziami, dotychczas zupełnie opanowanego przez żydów, wyrugowano już ich zupełnie.

Niniejszym zawiadamiam, że otworzyłem
W ŁOWICZU przy ul. ZDUŃSKIEJ Nr 9

**Poznański skład sprzętów
kuchennych, szkła, porcelany,
fajansu i wyrobów stalowych.**

Firma chrześcijańska!

Z poważaniem
Leopold Schoen

NA CO IDA PIENIĄDZE Z PODATKÓW

„Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Judaistycznej”, które jest zewnętrzną ekspozyturą żydowskich łóż masonskich w Polsce, wydało „Księgę Jubileuszową ku czci prof. dr. Mojżesza Schorra”, gdzie na stronie XX figurują następujące zestawienia:

Rok 1931/32

Ministerstwo W. R. i O. P. 24 160,— zł

Łoże „Bnei Brith” w Polsce 18 052,50 „

Rada miejska m. st. Warszawy 1 000,— „

Rok 1932/33

Ministerstwo W. R. i O. P. 22 140,— „

Łoże „Bnei Brith” w Polsce 7 033,— „

Zarząd miejski m. st. Warszawy 500,— „

K.K.O. Warszawa, pożyczka na

bony miejskie 4 150,— „

Rok 1933/34

Ministerstwo W. R. i O. P. 22 500,— „

Łoże „Bnei Brith” w Polsce 3 284,— „

Żydowskie gminy wyzn. 800,— „

Czyli, że „Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Judaistycznej” utrzymywane było przez Ministerstwo W.R. i O.P. oraz radę miejską i magistrat m. st. Warszawy w 1931/32 — w 45 proc., w 1932/33 — w 56 proc. i w 1933/34 — w 58 proc.

SZOPKA

Stara polska szopka, nad którą ongiś pieczę trzymał król Piast — kołodziej, przedtem zaś król Cwieczek.

Dobrze się wtedy wiodło w tej szopie Sarmacji, choć tak Piast, jak król Cwieczek nie znali sanacji.

Potem różne się wewnątrz dzieć poczęły dziwy: Cud piastowy nad jadem, cud grunwaldzkiej niwy cud nad Wisłą wspaniały, lub cud Samosierry i cud „urny”, co zaćmił tamte cudów cztery.

Tak przez wieki w tej budzie różne grano role, jako w szopce świątecznej, w której gdy pachole, rękoma zacznie ruszać drewniane kukielki, wnet zjawiają się króle, anioły, diabełki.

Dawniej, gdy ład i rygor w szopie tej panował, barany stały cicho — Józef kołędował; królowie dary nieśli: mirę i kadzidło, osioł zaś milczeć musiał — w pysku miał wędzidło.

Herod zawsze umierał przez kostuchę ścięty i w smole miał się prażyć, do piekła zepchnięty. Dziś, jak to fama trwożnie z ust do ust podaje, dziwnie się pozmieniały w szopce obyczaje: —

niema już w niej tam królów — jeno pułkownicy; Kadeny, miast aniołów, główne kołodźniki. kołedy wyśpiewując: „gloria in excelsis”.

do żłobka biegną żwawo, bo chcą być najpierwsi: Herod się Kostkiem przezwiał — Józef nie panuje, w szopie onej rej wodzą nieroby, popsuje.

Osiół, co dotąd milczał, jak najgłośniej ryczy skarbów zasię królewskich już się nie doliczysz. Nikt o ładzie nie myśli, by nie być wyśmiany — decydujący głos wszak mają tam barany.

Na odrzwiach zaś tej szopy, gdzie niegdyś przed wieki król Cwieczek drewnianymi napis przybił ćwieki głoszący światu: „Pokój ludziom dobrej woli”, dziś losy sanacyjnej kres kładąc swawoli, za zbrodnie karczając nowe i za zbrodnie stare przestrogi pisze słowa: „Mane, Tekel, Fares.”

Tadeusz Grot

ROZPOWSZECHNIAJ „POLSKĘ NARODOWĄ”

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Łowicz, 11 Listopada 2.
Redakcja i Administracja otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 14 do 16. Pocz. konto rozrachunkowe Nr 1.

PRENUMERATA wraz z przesyłką do domu: miesięcznie gr 40.
OGŁOSZENIA: Za miejsce wysokości 1 m m szerokości 1 szpalty przed tekstem (strona 1) — 1 złoty; w tekście 50 gr; za tekstem 30 groszy; drobne za wyraz 15 gr; fantazyjne i tabelaryczne 50 procent drożej.